

Jedna rodzina (VI). Być Opus Dei tam, gdzie się jest. Giovanna, Celano

„Bycie w Opus Dei oznacza dla mnie szczęście, że mogę żyć tam, gdzie żyję, właśnie dlatego, że jest to światło, które przypomina ci, że możesz uświęcać się w codzienności”.
W tej relacji Giovanna, nauczycielka religii współpracująca z Centrum Elis, opowiada, co oznacza bycie Opus Dei w małej górskiej wiosce.

07-07-2023

„Przez jakiś czas mieszkałam w Latinie”, mówi Giovanna, nauczycielka religii w diecezji Avezzano, od około dwudziestu lat żona Veraldo, „i, jak przypominają mi niektórzy przyjaciele, pojechałam tam tylko po to, by opatrnościowo poznać Opus Dei. Był rok 2006, mój mąż i ja właśnie się tam przeprowadziliśmy, a po przeprowadzce trzeba było szukać punktów odniesienia. Ważne było dla nas, aby pojechać i przedstawić się w parafii. To właśnie w parafii św. Marka poznaliśmy grupę rodzin, które spotykały się od czasu do czasu i chciały wspólnie iść dalej”. Wśród ludzi, których spotkała, znalazła się kobieta, która uczęszczała na zajęcia formacyjne Opus Dei w Rzymie i zapytała, czy chciałaby towarzyszyć jej na dzień skupienia. „Zaufałam jej,

o nic nie pytałam. Przyjechaliśmy do parafii EUR poświęconej św. Josemaríi, usłyszałam medytację i natychmiast pomyślałam: „To jest mój dom”. Doskonale pamiętam medytację, którą słyszałam, a także tę myśl, mimo że minęło piętnaście lat”. Od tego momentu Giovanna zaczęła lepiej rozumieć ducha Opus Dei: „Chociaż studiowałam, aby zostać nauczycielką religii, nie rozumiałam, że świeccy nie są powołaniem drugiej kategorii. Zrozumiałam to później, żyjąc konkretnie moim powołaniem”.

Kiedy mąż Giovanny, Veraldo, miał okazję rozpocząć pracę w Ovindoli prawie dziesięć lat temu, postanowili przenieść się do Celano, małej miejscowości w prowincji L'Aquila, gdzie mieszkają ze swoimi dziećmi Rebeccą, Ester i Fernando. Życie w niewielkiej miejscowości wymaga pewnej adaptacji, zwłaszcza dla kogoś, kto był przyzwyczajony do

życia w mieście, a Giovanna nie ukrywa tego faktu: „Próbowałam na wszystkie sposoby polubić tę małą górską wioskę, czasami mi się to udawało, czasami nie. I modląc się, staram się dostosować do planów Pana, które nie pokrywają się z tym, czego można by sobie życzyć”. Jeśli chodzi o jej sposób przeżywania powołania, wyjaśnia: „Ze wszystkimi ograniczeniami, błędami i słabościami, które są częścią ludzkiej osoby i mojej historii, żyję duchem rodzinnym i służby w Opus Dei, rozumiejąc, że mój mąż jest moją drogą do świętości. Kocham go nawet wtedy, gdy jest trochę ciężko i staram się, aby nasza rodzina była pięknym miejscem, do którego wszyscy chcemy wracać pod koniec dnia”.

Uświęcanie codziennej pracy

Podobnie jak w przypadku większości nauczycieli religii, Giovannie często zdarza się, że jej

zadania są zmieniane i musi przemieszczać się po diecezji Avezzano. Obecnie pracuje w komercyjnym instytucie technicznym w Celano i w szkole podstawowej w tej samej gminie. „Dla mnie praca w szkole średniej jest umartwieniem”, mówi, „ponieważ dzisiejsze dzieci mają tak wiele problemów, począwszy od snu lub uzależnienia od telefonów komórkowych; dlatego czasami jest to mało inspirujące. Tam powołaniem jest kochać dzieci takimi, jakie są. Z drugiej strony, w szkole podstawowej dzieci są bardziej otwarte, wciąż się zastanawiają, a czasami nawet można znaleźć rodziny, które w obliczu propozycji pójścia i zobaczenia wystawy szopek w budynku kurii, chętnie przyłączają się do inicjatyw. Jest to również forma apostołstwa: twoje powołanie staje się konkretne”.

„Poza nauczaniem, w lutym ubiegłego roku pojawiła się fajna rzecz: zacząłem współpracować z Elis w zarządzaniu Casale delle Rocche w Ovindoli. Współpraca dotyczy zarządzania personelem, usługami i zamówieniami i prowadzi do ciągłej komunikacji z Elis również w zakresie kuchni, pracy w domu lub poza nim oraz działań, takich jak rekolekcje i weekendy z grupami rodzin, które w jakiś sposób obracają się wokół Elis. „Możliwość pracy tam w drugiej części tygodnia”, mówi, „w jakiś sposób przybliżyła mnie do formacyjnych i rodzinnych działań, które mają miejsce w Rzymie. To tak, jakby Pan zwrócił się do mnie z tym, co jest moim powołaniem”.

Bycie Opus Dei tam, gdzie nie ma środka

Giovanna mieszka w pobliżu dwóch domów, w których każdego roku organizowanych jest wiele zajęć

formacyjnych dla różnych grup osób z Opus Dei: dom w Ovindoli, przeznaczony do zajęć weekendowych, oraz ośrodek, w którym organizowane są dłuższe okresy formacji dla numerariuszy i numerarii, w San Felice d'Ocre.

„Ponieważ nie było ośrodka, kiedy przybyłem do Celano, zacząłem formację w domu w San Felice d'Ocre, gdzie organizowane były kręgi. Później ksiądz z Santa Croce w Rzymie zaczął przyjeżdżać do Celano, aby prowadzić comiesięczne dni skupienia w sobotnie popołudnia w jednej z parafii. Dziś na tych spotkaniach jest nas pięć lub sześć osób, w tym trzy supernumerarie”.

Wraz z nim z biegiem lat zaczęto powielać format stosowany w Rzymie: organizowano spotkania czytelnicze, zwane przekąskami czytelniczymi, podczas których czytano książki, a ich autorzy lub inni moderatorzy byli zapraszani do

dyskusji na temat przeczytanych lektur. Pragnienie dotarcia do większej liczby osób skłoniło ich do rozmowy z kilkoma proboszczami, aby sprawdzić, czy istnieje zainteresowanie omówieniem książki w innych parafiach i zaproponowaniem jej rodzinom lub katechetom. „Nie było to łatwe, ponieważ jest nas niewiele, ale niektóre spotkania, jak to poświęcone książce Chiary Corbelli, były wypełnione po brzegi. Niestety, ludzie nie zaczęli przychodzić na dni skupienia, ale od czasu do czasu nadal nas odwiedzali, zwłaszcza w przypadku tytułów, które najbardziej ich interesowały”.

„Dla mnie Opus Dei oznacza czasami siłę i szczęście, aby móc żyć tam, gdzie żyję, właśnie dlatego, że jest to światło, które przypomina ci, że możesz być święta w codziennej rzeczywistości, bez względu na to, czy jesteś bogata czy biedna. Tak

więc to wsparcie pozwala mi być tam, gdzie jestem. Gdybym chciała być konkretna, musiałabym spojrzeć na owoce: po dwudziestu latach mój mąż i ja nadal jesteśmy szczęśliwi, że jesteśmy razem, nasze dzieci mają stabilne charaktery, nigdy nie martwiły się, że mama i tata się rozstaną, a to dlatego, że podążamy za Panem”. Podsumowuje: „Pan uczynił to poprzez Opus Dei. Jestem córką rodziców żyjących w separacji i patrzę na rozwój moich dzieci i widzę, że problemy, których ja doświadczyłam, są dla nich niewyobrażalne. To jest konkretny owoc, który sprawia, że mogę powiedzieć, że to się opłaciło”.
